

Bronisław Malinowski



Spotkanie z córką Bronisława Malinowskiego i jego biografem

Grażyna Kubica-Heller

Moich rozmówców, Helenę Wayne-Malinowską i prof. Michaela Younga z Uniwersytetu w Canberrze, poznałam ponad dziesięć lat temu podczas konferencji z okazji 100-lecia urodzin Bronisława Malinowskiego, którą na Uniwersytecie Jagiellońskim zorganizowaliśmy pod kierownictwem prof. Andrzeja Palucha. Było to, jak na owe czasy, gigantyczne przedsięwzięcie. Zaprosiliśmy antropologów ze wszystkich znaczących ośrodków naukowych, a także uczniów Malinowskiego (Sir Raymonda Firtha i Lucy Mair) oraz jego trzy córki z rodzinami.

Zespół nasz przygotował na tę konferencję serię wykładów dotyczących życia i twórczości Malinowskiego, potem wydanych w Polsce i Wielkiej Brytanii.¹ Mnie w udziale przypadło opracowanie biograficzne dotyczące jego polskiej młodości.

Wiązało się to z niemal detektywistycznym poszukiwaniem materiałów archiwalnych; zagłębianiem się w atmosferę Krakowa początku naszego wieku, z jego salonami pań profesorowych, ale także z kawiarnianym życiem bohemy. Bardzo w tym była pomocna autobiograficzna powieść Stanisława Ignacego Witkiewicza *622 upadki Bunga, czyli demoniczna kobieta*, w której jego przyjaciel – Bronisław Malinowski, jest sportretowany jako jedna z ważniejszych postaci.

Zainteresowana twórczością swego ojca jest także Helena Wayne. Helena urodziła się w południowym Tyrolu we Włoszech, gdzie jej rodzice mieli dom. Była reporterką magazynu „Life”, edytorem książek, producentką telewizyjną w BBC. W 1984 roku na zaproszenie Cross Cultural Research



Rodzina Bronisława Malinowskiego, Oberbozen 1926. Od lewej: Józefa, Wanda, Bronisław, Elsie i Helena

on Women opracowała tekst *Bronisław Malinowski: the Influence of Various Women on His Life and Works*.² [którego tłumaczenie zamieszczamy obok – przyp. red.].

Ostatnio Helena Wayne wydała dwa tomy listów swych rodziców (*The Story of a Marriage*)⁴. Jak czytamy na okładce: „Listy (...) były pisane przez Malinowskiego i jego żonę, Elsie Masson, od roku 1916 do jej śmierci w 1935. Stanowią one kronikę ich spotkania, ich późniejszego nadzwyczajnego małżeństwa, pokazując Malinowskiego w nowym świetle, nie jako nauczyciela i uczonego, lecz jako męża, ojca i przyjaciela. Jego żona, jak dotąd szerzej nieznaną, ukazuje się jako kobieta obdarzona poczuciem humoru, odważna i utalentowana.” Przeglądając te dwa grube tomy zauważyłam, że Malinowski w czasie swego pobytu na Nowej Gwince często powraca wspomnieniami do swej matki, Zakopanego, przyjaciół, np. w liście z 17.XI.1917: „Byłem dzisiaj usposobiony bardzo metafizycznie, szczególnie wieczorem. Poszedłem na spacer wokół wyspy o ósmej. Jest silna południowa bryza, i palmy kokosowe szeleszczą liśćmi w charakterystyczny suchy sposób jak deszcz padający na blaszany dach. Byłem bardzo smutny i samotny, i szeptałem twoje imię w ciemność nocy i mówiłem wiele słodkich słów do ciebie po polsku. Często zastanawiam się jak i kiedy zaczniemy uczyć się polskiego. Niebo jest piękne: jest Wenus na zachodzie i Jowisz wschodzi zaraz po siódmej, a Orion pojawia się po ósmej i to jest najpiękniejsze niebo w całym roku. W Polsce to jest zimowe niebo i tak dobrze pamiętam Orion i Syriusz wysoko na niebie ponad pokrytymi śniegiem polami w Zakopanem. Witkiewicz był specjalistą od konstelacji i imion gwiazd i miał dobrą wiedzę astronomiczną i często rozmawialiśmy o gwiazdach i podziwialiśmy niebo. Niebo, jak morze, ma tę doskonałą niezmienną i trwałość.”⁵ Z listów do przyszłej żony wynika także, że cały czas brał pod uwagę osiedlenie się

w Polsce: „O wiele bardziej chciałbym pracować w miejscu takim jak Australia czy Polska, które wymaga pomocy, niż w wielkim kraju takim jak Anglia czy Niemcy.”⁶ „Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jak tylko wojna się skończy, powinienem znaleźć jakieś akademickie stanowisko, które będzie bardzo marnie opłacone (profesor nadzwyczajny w Krakowie dostaje mniej niż 400 funtów rocznie) lecz my oboje nie mamy nic przeciwko życiu w biedzie, nieprawdaż?”⁷ Po śmierci matki pisał: „Połączenie między moją przeszłością a teraźniejszością zostało złamane, i teraz moje życie będzie niekompletne.(...) Przez mój umysł przelatują kawałki i strzępki mojego poprzedniego życia i wydają się, że wszystko zmieniło swe oblicze. Moja matka była niezwykle istotnym elementem w moim życiu, mimo że nie czułem tego wyraźnie. To jest ta przeklęta cecha mojego charakteru, aby przyjmować za rzecz naturalną to co się ma i tęsknić za czymś czego się nie ma. Czuję się odcięty od mego kraju, od wszystkiego co jest stabilne i trwałe, od ziemi niemal. Ostatnio wydawało mi się coraz bardziej, że chciałbym wrócić z tobą do Polski i że nasz obowiązek a także szczęście są z tym związane. Teraz przeraża samo myślenie o powrocie do kraju. To już nigdy nie będzie to samo.”⁸ Po powrocie z Australii spędzili rok na Wyspach Kanaryjskich (gdzie Malinowski pisał *Argonautów Zachodniego Pacyfiku*) problem powrotu do Polski ciągle był rozważany. Tym razem to Elsie sugerowała: „Uważam, że jesteś na rozstajach dróg, Broniu, i że to jest ten punkt, kiedy się podejmuje ważne decyzje. Jeżeli odrzucisz krakowską propozycję w nadziei na coś lepszego, bardziej nęcącego lub przynoszącego więcej kudos, sądzę, że później będzie ci się to wydawało jedną z tych 'zdrad', o których mówi Conrad, i że staniesz się kimś w rodzaju Conrada i będziesz musiał porzucić tę fikcję, że kiedyś znowu będziesz Polakiem...”⁹



Malinowski z córkami: Wandą i Heleną

Kwestia ewentualnej katedry dla Malinowskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim była jednym z problemów, które starał się rozwikłać prof. Michael Young. Z mojej kwerendy w Archiwum UJ wynikało, że to Malinowski po powrocie z Australii napisał do prof. Jana Rozwadowskiego list sugerujący, że chciałby objąć katedrę etnologii, gdyby UJ chciał takową powołać. Rada Wydziału Filozoficznego, po zasięgnięciu opinii specjalistów, „na posiedzeniu 10.III.1922 r. zgodnie postanowiła zwrócić się do ministerstwa o mianowanie dr. Malinowskiego profesorem nadzwyczajnym etnologii i etnografii począwszy od 1.X.1922 r. z obowiązkiem prowadzenia wykładów z tego przedmiotu przez pięć godzin tygodniowo, jak również ćwiczeń z uczniami przez dwie godziny tygodniowo”¹⁰. W czasie swojej wizyty w kraju jesienią 1922 roku Malinowski ostatecznie zdecydował się nie przyjąć katedry, o czym donosił dziekanowi Dziewońskiemu: „Przed wszystkim pragnę wyrazić jak głęboko wdzięczny i wzruszony jestem tym zaszczytnym uznaniem mojej, bardzo szczupłej jeszcze, pracy naukowej. Z prawdziwym żalem tedy muszę oświadczyć, że żadnych nowych obowiązków nauczycielskich obecnie przyjąć nie mogę, gdyż mam bardzo duży zapas materiałów etnograficznych, które muszę bez zwłoki opracować. Materiały te, zebrane podczas trzech wypraw do Nowej Gwinei 1914-1918, obejmują wszystkie zakresy etnologii: materialną kulturę, socjologię, ekonomię, wierzenia i rytuały, a także teksty językowe. Z jednej strony materiał ten musi być jak najprędzej ujęty w formę skończoną, gdyż z każdym rokiem i miesiącem świeżość wrażeń i ścisłość wspomnień się zaciera. Z drugiej strony, jako etnograf terenowy, pragnąłbym raz jeszcze odbyć wyprawę, ale nie mogę nowej pracy rozpocząć przed obrobieniem materiału z Nowej Gwinei. Wobec tego żadnych nowych obowiązków nie mogę przyjąć, poza skromną pozycją, a raczej synekurą, którą posiadam w Londynie jako 'lecturer in Social Anth-

ropology' przy London School of Economics and Political Science, będącej częścią Uniwersytetu Londyńskiego. Pozycja ta zabiera mi bardzo mało czasu, gdyż wykładam tylko przez 9 tygodni rocznie, a dochód z niej wystarcza mi na skromne całoroczne utrzymanie się za granicą. (...) Na zakończenie chciałbym wszkże wyraźnie zaznaczyć, że odmowa moja nie jest powodowana niechęcią powrotu z krainy funtem i pensem płynącej do bądź co bądź rozcieńczonych stosunków materialnych w kraju. Na dowód tego wymienię, że w kwietniu bieżącego roku ofiarowano mi – i to nawet nie bez presji – stałą pozycję w Londynie z pełną płacą i całorocznym zajęciem i że oferty tej nie przyjąłem z wymienionych tu powodów.”¹¹ Nie wiem jak ostatecznie Michael Young zinterpretuje ten cały splot powodów, dla których Malinowski wybrał „brytyjską” a nie „polską” drogę kariery, nie będzie to na pewno zadanie łatwe. Mam jednak nadzieję, że ostatnia wizyta w Polsce pozwoli mu na głębsze zrozumienie „polskiego tła” swego bohatera.

Biograf interesował się jednak nie tylko Malinowskiego życiem naukowym, ale w większej nawet mierze, jego życiem prywatnym. Staraliśmy się, na przykład, odtworzyć kalendarium życia i podróży z okresu wczesnej młodości Bronisława. Okazało się, że jako piętnastolatek, z powodów zdrowotnych, był już dwa razy w Egipcie. Do gimnazjum regularnie uczęszczał tylko przez rok – do IV klasy, a pozostałe zaliczał jako ekstern. Później, pod koniec studiów, odbył podróż do Włoch, a następnie, po rygorozach, na dłużej osiadł na Wyspach Kanaryjskich. Te wszystkie podróże zorganizowała, ogromnym zapewne wysiłkiem, jego matka, wdowa po profesorze UJ, aby ratować zdrowie syna.

Jednak najbardziej intrygujące były oczywiście nasze poszukiwania dotyczące kobiet w życiu młodego Malinowskiego. Był on nieodrodnym dzieckiem swej epoki, a jego „młodopolskość” w tym zakresie była najmniej problematy-

czna. Michael Young chciał dowiedzieć się czegoś więcej o kobietach, na których ślad natrafił w młodzieńczym dzienniku. Udało nam się ustalić nazwisko bardzo ważnej przyjaciółki, mianowicie Żeni Zielińskiej. Była to malarka, warszawianka, którą Malinowski poznał przez Żuławskich, których była krewną lub znajomą. Była mężatką, ale nie udało nam się ustalić kim był jej mąż. Inną kobietą była, występująca w pamiętnikach jako „Toska”, żona Retingera, konsula polskiego (1913-1914), która знаła Conrada i zabrała doń Malinowskiego do Kentu. Wcześniej, dzięki opracowaniu E. C. Martinka¹², wiedzieliśmy o istnieniu innych kobiet: Heleny Czerwijowskiej i Zofii Dembowskiej. Przyjaźń z obiema Malinowski „dzielił” z Witkacym, co nie sprzyjało bezkonfliktowemu rozwojowi ich stosunków. Michael Young zauważył, na podstawie dzienników, że młody Bronio włókł te swoje „love-affairs” w nieskończoność, nie potrafiąc ich definitywnie przerwać. Nieraz był uwikłany w kilka na raz.

Dzienniki właśnie są nieocenioną pomocą w opracowaniu biografii Malinowskiego. Pisane były po polsku, lecz niestety nieznane są zupełnie polskiej publiczności. Wczesne dzienniki pochodzą z lat 1909–1914, pisane były głównie w Zakopanem, ale także w Krakowie i Warszawie. Dają, wedle słów prof. Younga, złożony obraz jego ówczesnego życia. Głównym tematem są plany związane z jego pracą nad sobą, szczegółowe opisy cierpień spowodowanych przez kolejne miłości, spotkań z przyjaciółmi takimi jak S.I. Witkiewicz, czy Tadeusz Nalepiński; pobieżne notatki z tego co czytał i pisał. *Dzienniki* późniejsze, pisane przez Malinowskiego podczas jego badań terenowych, zostały wydane w 1967 roku przez jego drugą żonę, a wznowione w 1988 z nowym wstępem Sir Raymonda Firtha.¹³

Podczas swej wizyty w Polsce Helena Wayne starała się przybliżyć biografowi ojca nie tylko związane z nim miejsca, ale i ich ducha. W tym celu odwiedziliśmy między innymi Cmentarz Rakowicki. Jak to ujęła później w liście: „Nasza wizyta na starym cmentarzu była niezwykle interesująca. Byłam tam już drugi raz, aby odwiedzić grób dziadków oraz trochę pospacerować, ale teraz po raz pierwszy odczułam jego spokój i ponadczasowość. Cieszę się, że M.Y. to zobaczył (...), ponieważ takie miejsce daje szybką lekcję o tych aspektach historii społecznej jak: co jest znaczące w postawach wobec śmierci, a przez to o wierzeniach religijnych... itd.” Pisała także, nawiązując do mojej z nią rozmowy: „Ostatnie pytanie twojego ze mną wywiadu, dotyczyło kwestii, czy chociaż byłam już w przedtem w Krakowie, jako miejsce swego ojca, czy odczułam, że jest to także ‘moje’ miasto, i jak Ci odpowiedziałam zgodnie z prawdą, że dopiero podczas tej wizyty, poczułam, że jestem w domu, miałam poczucie przynależności do tego miasta. To wielka rzecz dla mnie!”¹⁴.

Rozmowy, które przeprowadziłam, zogniskowałam wokół spraw polskich, gdyż to było głównym powodem przyjazdu moich rozmówców. Inną kwestią, o którą pytałam, były powody ich zainteresowania się postawą i twórczością Bronisława Malinowskiego. Helena Wayne jako jedyna z jego córek zajmuje się tą problematyką od wielu lat. Co zaś do profesora Younga wydawało mi się, że jako Anglik zamieszkały w Australii ma z Malinowskim pewną wspólnotę biografii.

Rozmowy przeprowadziłam 30 maja 1996 w Domu Gościnnym UJ.

PRZYPISY

¹ *Miedzy dwoma światami: Bronisław Malinowski*, G. Kubica i J. Mucha (eds.), PWN, Kraków 1985; *Malinowski Between Two Worlds*, R. Ellen, E. Gellner, G. Kubica, J. Mucha (eds.), CUP, London 1988

² „JASO”, vol. 15, nr 3, 1984, s. 189–203

³ Tamże, s. 189

⁴ *The Story of a Marriage: the Letters of Bronisław Malinowski and Elsie Masson*, opr. Helena Wayne, Routledge 1995

⁵ Tamże, s. 59

⁶ Tamże, list z 9.XII.1917, s. 59

⁷ Tamże, list z 14.V.1918, s. 147–148

⁸ Tamże, list z 11.VI.1918, s. 159

⁹ Tamże, list z 20.VIII.1921, t. II, s. 21

¹⁰ Listy Bronisława Malinowskiego, oprac. G. Kubica, w: *Antropologia społeczna Bronisława Malinowskiego*, M. Flis, A. K. Paluch (eds.), PWN, Warszawa 1985, s. 275

¹¹ Tamże, s. 276–277

¹² E. C. Martinek, Wstęp, w: S. I. Witkiewicz, *Listy do Bronisława Malinowskiego*, PIW, Warszawa 1981, s. 5–43

¹³ B. Malinowski, *A Diary in the Strict Sense of the Term*, 1 wyd. New York 1967; II wyd. Athlone 1989

¹⁴ List z 12.VI.1996 w moim posiadaniu.

Rozmowa z Heleną Wayne (Malinowską)

GKH: Jak to jest mieć za ojca taką postać? Jak Pani się z tym czuje?

HW: Pewne sprawy w życiu przyjmuje się za oczywiste same przez się. [...] Jednak jest to interesujące, a czasami nawet ekscytujące.

GKH: Dlaczego zainteresowała się Pani biografią swojego ojca?

HW: Szczerze mówiąc, wiąże się to z moją pierwszą wizytą w Polsce. Wcześniej nigdy nie zamierzałam napisać niczego o moim ojcu, ponieważ zbyt mało o nim wiedziałam, chociaż wiele lat temu moi angielscy przyjaciele, gdy opowiadałam im o ojcu, namawiali mnie, abym coś napisała. Ale odpowiada-

łam – nie żartujcie. Kiedy po raz pierwszy przyjechałam do Polski w 1970 roku w wywiadach dla radia, telewizji, prasy, często pytano mnie, czy przyjechałam tutaj, by zgromadzić materiał do biografii, gdy mówiłam że nie, nikt mi nie wierzył. Gdy wróciłam do domu i opowiadałam to mojemu mężowi, spytałam co sądzi na temat pisania biografii. Nie potrafię napisać biografii, nie wiem niczego istotnego czy ważnego. Nie wiedziałam niczego o Polsce, ani o polskiej młodości mojego ojca, etc. Lecz kiedy rozmawiałam o tym z innymi, jak np. Raymond Firth, doszłam do wniosku, że mogłabym, skoro byłam dziennikarką i redaktorem, rozmawiać z ludźmi, którzy byli jego uczniami, przyjaciółmi, a z których wielu